

lub przeciwdziedziny. Wyróżniamy (w logice) wiele relacji, a szczególnie: relacje ancestralną, porządkującą, relacje wewnętrzne i zewnętrzne.

Książka jest dopracowana technicznie i edytorsko, zawiera streszczenia artykułów w języku polskim i angielskim oraz interesujące noty o autorach, także sposób cytowania i forma przypisów są w miarę jednolite we wszystkich artykułach poszczególnych rozdziałów. Odnosi się jednak wrażenie, iż brak jest odpowiedniego wprowadzenia do tak zróżnicowanej tematycznie monografii, jak również adekwatnego zakończenia lub posłowania. Zamieszczony *Wstęp* spełnia tylko funkcje pobieżnego streszczenia. Czytelnik tej publikacji, tak wieloaspektowego, interdyscyplinarnego przedsięwzięcia wydawniczego, pełnego szczegółowych wątków zaczerpniętych z różnych dziedzin nauki, potrzebowałby obszerniejszej informacji o treści monografii.

WIESŁAW SZUTA
(Sosnowiec)

DŹIHAD KONTRA ZACHÓD? NOWE SPOJRZENIE NA KSIĄŻKĘ BENJAMINA BARBERA

Benjamin R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2004, 484 s.

Głośna na cały świat książka Benjamina R. Barbera¹ pt. *Dżihad kontra McŚwiat* ukazała się po raz pierwszy na rynku anglojęzycznym w roku 1995, a po polsku – w przekładzie Hanny Jankowskiej – w roku 1997. Od tamtych lat minęło więc już sporo czasu, jednak książka ta doczekała się wielu kolejnych wydań zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Wydaje mi się, że warto nad nią ponownie się pochylić (a kto jeszcze tego nie uczynił, ten może zostanie zachęcony tą recenzją), w świetle przerażających wydarzeń politycznych, takich jak wojna w Syrii i powstanie tzw. państwa islamskiego tam oraz w Iraku, ataków terrorystycznych w Paryżu z listopada 2015 roku, czy w ogóle w kontekście Arabskiej Wiosny. Dlatego w tej pracy chciałbym przybliżyć Państwu te główne idee tej książki, które mogą być istotne po ponad 20 latach od czasu jej opublikowania, oraz przytoczyć kilka własnych refleksji na temat interpretacji jej treści.

Zacznijmy od wyjaśnienia kluczowych dla autora pojęć. Najpierw Dżihad.

Pierwszy scenariusz, wywodzący się od rasy, zapowiada się niezwykle ponuro: nawrót wielkich grup ludzkości do form plemiennych, czemu towarzyszyć będą krwawe wojny, groźba bałkanizacji państw narodowych, gdzie kulturę podlega się przeciw kulturze, ludzi przeciw ludziom, plemię przeciw plemieniu. Jest to Święta Wojna, toczona w imię dziesiątków zaściankowych wierzeń, przeciw wszelkim formom wzajemnej zależności, współpracy społecznej i wzajemności, a więc przeciw technologii, kulturze masowej i zintegrowanym rynkom, przeciw nowoczesności jako takiej i przeciw przyszłości, w której nowoczesność się rodzi².

¹ Benjamin R. Barber – urodzony 1939 roku, filozof polityczny i politolog amerykański. Był wykładowcą doradcą polityków z Ameryki i ze świata, m.in. prezydenta Billa Clintona.

² B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2004, s. 6.

Następnie McŚwiat.

Drugi scenariusz maluje tę samą przyszłość w niezwykle atrakcyjnych barwach, przedstawiając siły ekonomiczne, technologiczne i ekologiczne, które narzucają integrację i ujednolicenie, mesmeryzując ludzi na całym świecie szybką muzyką, szybkimi komputerami i „szybkim jedzeniem” (*fast food*). MTV, Macintosh i McDonald’s to ich symbole. Za ich sprawą ludzkość zmienia się w jeden wielki park tematyczny, McŚwiat połączony środkami komunikacji, informacji, rozrywką i handlem³.

Barber pisze, że oba te procesy zachodzą jednocześnie. Ponadto obie tendencje, Dżihad i McŚwiat, przejawiają się niekiedy w tym samym kraju i w tej samej chwili. Czytamy, że w zawyłym labiryncie historii zdarza się, że Dżihad nie tylko buntuje się przeciw McŚwiatowi, ale z nim współdziała, a McŚwiat nie tylko Dżihadowi zagraża, lecz też pozwala mu się odrodzić i wzmocnić. Tworzą własne przeciwieństwa i potrzebują się wzajemnie. Dżihad i McŚwiat mają jednak wspólną cechę: wydają wojnę suwerennemu państwu, a tym samym podkopują jego instytucje demokratyczne⁴. Natomiast w *Posłowie* do swojej książki amerykański uczony pisze, że głównym jej tematem nie są ani Dżihad, ani McŚwiat, tylko demokracja i zagrożenia czyhające na nią w świecie, gdzie siły komercji oraz siły reagujące na komercję zwarły się ze sobą w walce. Albowiem gdy ekcesy McŚwiata znajdują się pod kontrolą, wspólnoty krwi i ducha nie będą musiały wypowiedać mu wojny⁵.

Pojęcie „McŚwiat” zdaje się bliskie koncepcji G. Ritzera, który pisał o „makdonaldyzacji społeczeństw”. Według tego badacza McDonald’s jest podstawą jednego ze zjawisk mających największy wpływ na współczesne społeczeństwo, zjawiska, którego reperkusje sięgają daleko poza miejsce, gdzie się zrodziło, poza Stany Zjednoczone i branżę szybkich dań. Wywiera ono wpływ na wiele różnych przedsięwzięć, a nawet na sposób życia znacznej części świata. Ów wpływ prawdopodobnie będzie coraz szybciej rósł⁶. McDonald’s stanowi tu świetny przykład, paradygmat zjawiska o szerokim zasięgu, które nazywa makdonaldyzacją, a polega na tym, że w coraz to nowych sektorach społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, a także reszty świata, zaczynają dominować zasady działania baru szybkich dań⁷.

Wedle Ritzera makdonaldyzacja występuje nie tylko w branży zbiorowego żywienia, lecz także w sferach edukacji, pracy, opieki zdrowotnej, podróży, wypoczynku, żywienia dietetycznego, w życiu rodzinnym i właściwie we wszystkich aspektach życia społeczeństwa. Wykazuje ona wszelkie oznaki procesu, który jest nieuchronny i dosięga instytucji i regionów świata na pozór nań odpornych⁸. W skrócie można powiedzieć, że McDonald’s odniósł sukces, ponieważ zapewnia konsumentom, pracownikom i kierownikom sprawność, wymierność, przewidywalność i możliwość sterowania⁹.

³ Tamże, s. 6.

⁴ Tamże, s. 7–10.

⁵ Tamże, s. 472–473.

⁶ G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństw*, przeł. L. Stawowy, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2005, s. 14.

⁷ Tamże, s. 14.

⁸ Tamże, s. 15.

⁹ Tamże, s. 30.

Z punktu widzenia klientów bary szybkiej obsługi mają wiele wad, do których należą: stosunkowo wysokie koszty, złudzenie zabawy i realności, fałszywa zyczliwość, brak magiczności, zagrożenie dla zdrowia i środowiska, homogenizacja i dehumanizacja. Makdonaldyzacja ma wprawdzie zalety, ale jej nieracjonalność bierze nad nimi górę. Jest niezmiernie ważne, byśmy sobie zdawali sprawę, co jest w niej nieracjonalne, gdyż większość z nas pozostaje pod wpływem pochlebnych opinii, jakie we własnym interesie szerzą wszędzie o sobie same systemy zmakdonaldyzowane¹⁰.

Aby się obronić czy uciec przed makdonaldyzacją, można podejmować różnorodne działania. Ritzer ma jednak słabą nadzieję, że odwróca one tendencję do makdonaldyzacji, nawet gdyby je podjęła większość z nas¹¹.

Pojęcie McŚwiata jest też moim zdaniem blisko związane z pojęciem globalizacji, o którym w ostatnich latach wiele się mówi. Wedle Zbigniewa Brzezińskiego globalizacja w wyraźny i nieuchronny sposób ma etykietkę *made in the USA*. Jako naturalna doktryna hegemonu światowego nosi znamiona swojego pochodzenia i propaguje je na zewnątrz. Bez swojej narodowej podstawy globalizacja – nawet jeżeli termin ten byłby użyteczny jako narzędzie analityczne – nie stałaby się doktryną politycznie potężną i budzącą kontrowersje na całym świecie. Cechy te nabyła dopiero wtedy, gdy uległa zinstytucjonalizowaniu, podobnie jak religia zdobyła moc wraz z powstaniem Kościoła, a komunizm wraz z utożsamieniem go z systemem sowieckim. Symbioza z istniejącą, niedającą się zignorować rzeczywistością staje się na dobre i na złe nieodłącznym elementem tożsamości doktryny¹².

Jak czytamy dalej u Brzezińskiego, zarówno w swojej retoryce politycznej, jak i w polityce państwowej Stany Zjednoczone powinny traktować globalizację w mniejszym stopniu jako ewangelię, w większym zaś jako szansę na poprawę warunków życia. Zmniejszyłoby to udział ideologii w podejściu Ameryki do globalizacji. Dążenie do otwarcia rynków i obniżenia barier handlowych nie powinno być celem samym w sobie, lecz sposobem na poprawę warunków gospodarczych na całym świecie¹³.

Książka Barbera zaczyna się od słów „Koniec historii nie nastąpił...”¹⁴. W ten sposób nasz uczony polemizuje ze słynną tezą Francisa Fukuyamy, że liberalna demokracja zatriumfowała po upadku komunizmu na całym świecie, ustanawiając swoisty Hegłowski „koniec historii”. Jednak może jest to tylko pozorna polemika, ponieważ dzieło *Dżihad kontra McŚwiat* nie zawiera żadnej alternatywy dla ustroju demokratycznego, a przeciwnie, jak już pisałem, stanowi próbę jej obrony. Nawiązując do Fukuyamy, można więc chyba powiedzieć, że „koniec historii” wedle Barbera jednak nastąpił, niemniej istnieją potężne siły polityczno-gospodarcze, które mogą zagrozić pokojowi na świecie i stabilności tego „najlepszego ze wszystkich możliwych” ustrojów.

Nasz autor poddaje krytyce kulturę masową. Jego zdaniem cztery główne składniki kultury masowej – film, telewizja, książki i parki tematyczne¹⁵ – internacjonalizują się i amerykanizują. W tym sektorze informacji następują ciągłe fuzje i ten szal jednocze-

¹⁰ Tamże, s. 246.

¹¹ Tamże, s. 386.

¹² Z. Brzeziński, *Wybór: dominacja czy przywództwo?*, przeł. B. Pietrzyk, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 174.

¹³ Tamże, s. 187.

¹⁴ B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 5.

¹⁵ Tamże, s. 134.

nia się, w imię wolnego wyboru i wolnych rynków, może wytworzyć monopol, który bardziej zagrozi wolności, niżby to się mogło kiedykolwiek przyśnić takim megamonopolistom jak John Rockefeller (senior) czy Andrew Carnegie¹⁶.

Wiek XX to stulecie kina. Lecz rozwój filmu nastąpił kosztem wyobraźni, która umiera. Te nieustalone jeszcze koszty ponosi społeczność, której tradycyjnym spoiwem było słowo, ponosi je także dobro publiczne, wymagające aktywnego komunikowania się rozumnych obywateli, uzbrojonych w umiejętności pisania i czytania¹⁷. W dzisiejszej telewizji znajdziemy tylko seks, przemoc i pieniądze¹⁸; można dopowiedzieć, że to samo jest widoczne w Internecie. Bez trudu daje się zauważyć, że współczesna kultura masowa głosi kult ciała i seksualności. Pisze o tym choćby Brian McNair:

Pod nazwą „kultura obnażania” rozumiem medialną dostępność seksu, nagości na pokaz i ekshibicjonizmu, których obfitość rzucała się w oczy w społeczeństwach kapitalistycznych końca dwudziestego wieku i które nadal, już w wieku dwudziestym pierwszym, stanowią jedną z ich najbardziej widocznych i kontrowersyjnych cech. [...] Środki przekazu współtworzą kulturę, w której publiczna nagość, voyeueryzm oraz nacechowane seksualnie spojrzenie są dozwolone jak nigdy przedtem, a nawet się do nich zachęca¹⁹.

W ten sposób współczesna kultura wypacza rozwój moralny, intelektualny i duchowy człowieka. Już Platon w *Uzecie* pisał przecież wyraźnie, że miłość cielesna jest tylko stopniem/etapem na drodze ku pełnej, prawdziwej i bardziej duchowej miłości; ten aspekt dzisiejsza kultura zagubiła.

Wiadomo, że dzieci mogą się utopić w wodzie o głębokości kilkunastu centymetrów. Lecz płycizny telewizji są jeszcze bardziej zgubne²⁰. Prawdziwym koniem trojańskim McŚwiata, zagrażającym obcym kulturom i nieprzyjacielskim państwom, nie są jednak CNN ani BBC, lecz MTV²¹.

Bez skomasowanego wysiłku pedagogów telewizja raczej nie będzie zachęcać do uczenia się: umiejętniej unicestwia zdolność do krytycyzmu, niż ją rozwija²². Książki są dziś reliktem zanikającej powoli kultury słowa, tej wartości, bez której demokracja nie może się obejść. Telewizja edukacyjna to sprzeczność sama w sobie²³. Bodźce, jakie oferuje komercja, mają dla literatury bardziej niszczycielskie skutki niż niegdysiejsze zakazy cenzury²⁴.

Według Barbera Chiny chcą być drugim Singapurem, tj. zamożnym państwem z silną władzą polityczną i ograniczoną demokracją. Chińczycy bowiem nie chcą ustąpić w sprawach politycznych. Deng Xiaoping powiedział: „Gęby na kłódkę, a zrobię

¹⁶ Tamże, s. 135.

¹⁷ Tamże, s. 138.

¹⁸ Tamże, s. 140.

¹⁹ B. Mc Nair, *Seks, demokratyzacja pożądania i media, czyli kultura obnażania*, przeł. E. Klekot, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2004, s. 5.

²⁰ B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 173.

²¹ Tamże, s. 163.

²² Tamże, s. 179.

²³ Tamże, s. 184.

²⁴ Tamże, s. 190.

z was bogaczy!”). Ustrój Chin można określić jako „market-leninizm”. W Państwie Środka w każdym praktycznie domu jest antena satelitarna, a to oznacza, że w każdym domu jest McŚwiat. Chińczycy boją się jednak demokracji, ponieważ myślą, że przyniosłaby im ona anarchię. Niewątpliwie siły Dżihadu i McŚwiata mają w Chinach szczególny charakter. Kraj ten rzeczywiście coraz bardziej przypomina Singapur: każdy może robić, co chce, byle w polityce trzymał gębę na kłódkę²⁵.

Główną areną, na której Dżihad ściera się z McŚwiatem, nie są ani miasto, ani wieś, ani śródmiejskie slumsy, ani bogate przedmieścia, lecz jest nią niespokojna dusza młodego pokolenia. Atak może być przypuszczany na państwa, ale głównym celem jest młodzież²⁶. Oni będą twórcami XXI wieku, a także jego ofiarami. Dżihad i McŚwiat pozostają w zawieszaniu w rozdartych duszach, które nie są w stanie ani odrzucić jednego lub drugiego, ani oby dwu przyjąć²⁷.

Konflikt między demokracją a Dżihadem nigdzie nie przejawia się tak dobitnie, jak w świecie muzułmańskim, gdzie zrodziła się sama idea Dżihadu, choć świat ten z pewnością nie ma na nią monopolu. Wiadomo, że islam to religia złożona i w żadnym wypadku nie można go utożsamiać z Dżihadem, z drugiej jednak strony jest względnie niegościnnie wobec demokracji, a co za tym idzie tworzy środowisko sprzyjające zaścianowości, oporowi wobec modernizacji, odrębności i wrogości wobec „innych”. A wszystko to składa się na zjawisko, które autor nazwał „Dżihadem”²⁸.

Święta wojna jest więc cechą nie tylko islamu, ale wszystkich fundamentalizmów. Prądy umiarkowane i liberalne istnieją w islamie, lecz obecnie mniej dają o sobie znać niż nurt wojowniczy. Jednakże w świecie islamu religia i państwo powstały równocześnie i są nierozłączne²⁹. Demokracja natomiast zawsze potrafiła dostosować się jakoś do religii, Dżihad zaś zacieklej zwalcza McŚwiat niż demokrację³⁰.

Te rozważania Barbera warto porównać z uwagami Francisa Fukuyamy na temat islamu i demokracji z jego najnowszej książki. Amerykański uczony w ciekawy sposób porównuje wydarzenia Arabskiej Wiosny do Wiosny Ludów w Europie w roku 1848. Zaznacza, że obecnie jeszcze trudno przewidzieć wszystkie konsekwencje polityczne Arabskiej Wiosny dla krajów regionu³¹. Trzeba jednak pamiętać, że również w Europie proces demokratyzacji był długi, chaotyczny i pełen przemocy, o czym często zapominamy, gdy wydaje nam się, że ustrój ten już wiele wieków temu zadomowił się na naszym kontynencie. Z tym że w świecie arabskim, w przeciwieństwie do rewolucji europejskiej, ludzi motywował nie tyle nacjonalizm, ile religia. Europejskie siły postępowe w XIX wieku zostały zdławione przez autorytarne władze państw absolutystycznych, tym niemniej tego „płomienia zmian” nie udało się całkowicie zgasić. Natomiast Arabowie w Egipcie zostali powstrzymani przez władze wojskowe w kwestii islamizacji państwa. Pozostałe kraje tego regionu wciąż są pogrążone w chaosie,

²⁵ Por. tamże, s. 286–296.

²⁶ Tamże, s. 300.

²⁷ Tamże, s. 301.

²⁸ Tamże, s. 322.

²⁹ Tamże, s. 323.

³⁰ Tamże, s. 329.

³¹ F. Fukuyama, *Political Order and Political Decay. From the Industrial Revolution to the Globalization of Democracy*, Farrar, Straus and Giroux, New York 2014, s. 428.

a w Syrii i Iraku rozwinęła się prężna organizacja terrorystyczna tzw. islamskiego kalifatu. Islam niewątpliwie komplikuje wykrystalizowanie się liberalnych demokracji w świecie arabskim; religia ta np. nie akceptuje rozdziału państwa od Kościoła. Tym niemniej, twierdzi Fukuyama, islam też może z biegiem czasu ewoluować w swojej postawie wobec demokracji, podobnie jak to uczynił Kościół katolicki po II Soborze Watykańskim³². Póki co Arabom wydaje się bardziej odpowiadać identyfikacja z islamem niż identyfikacja z demokracją liberalną. Idee rewolucji 1848 roku zostały porwane przez narodowe nacjonalizmy, a ruchy społeczno-polityczne Arabów na początku naszego wieku zostały zagarnięte przez islam³³.

W świetle tych twierdzeń można by postawić tezę, widoczną już w tytule tej recenzji, że islamski Dżihad przeciwstawia się przede wszystkim cywilizacji zachodniej. Barber pisze, że McŚwiat to wytwór kultury masowej, amerykańskiej³⁴ – a więc naszej cywilizacji. Wiąże się on z westernizacją innych cywilizacji. Radykalny islam, który rozprzestrzenił się na Bliskim Wschodzie w wyniku Arabskiej Wiosny, zdecydowanie mu się przeciwstawia. Już Samuel Huntington pisał, że cywilizacja islamska jest ambitnym rywalem naszej społeczności. Muzułmanie w wielu przypadkach odrzucają naszą kulturę i nasze wartości (szczególnie te demokratyczne), pragnąc kierować się własną tradycją, dla której nasza ma stanowić zagrożenie. Na pewno widać w tej postawie resentyment Arabów wobec Zachodu spowodowany epoką imperialną, w której nasza cywilizacja narzucała im swoją władzę. W celu kształtowania konstruktywnych relacji międzycywilizacyjnych państwa zachodnie powinny z pewnością prowadzić niezwykle rozsądną politykę na Bliskim Wschodzie. Bo przecież nie da się spokojnie żyć w świecie, w którym mieszka ponad miliard muzułmanów, a ich region jest nieustannie wstrząsany rewolucjami i innymi konfliktami.

Kłóące się narody rozprawiają o nowym ładzie światowym – pisze Barber – ale starcie Dżihadu z McŚwiatem stwarza nowy światowy nieład, w którym niewiele miejsca pozostaje dla demokracji³⁵.

Dzisiaj, jak zauważa Alan Durning, słowa „konsument” i „osoba” stały się synonimami³⁶. Można wybrać produkt innego wytwórcy i zapewnić mu zysk (i na tym polega zróżnicowanie), w żadnym wypadku jednak nie wolno nie wybrać żadnego produktu i nie zapewnić zysku nikomu³⁷. Rynek bynajmniej nie wygląda na idealny instrument regulacji i kontroli dobra publicznego, a niedośzli demokraci, którzy upatrują w nim źródło regulatorskich norm i demokratycznych wartości, całkiem chyba stracili rozum³⁸. Chociaż na przestrzeni dziejów da się zauważyć korelację między demokracją a kapitalizmem, to demokracja wytworzyła kapitalizm, a nie odwrotnie³⁹. Retoryka konsumentów opiera się na słowie „ja”, obywatele mają wspólny język jako „my”⁴⁰.

³² Tamże, s. 434.

³³ Tamże, s. 435.

³⁴ B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 25.

³⁵ Tamże, s. 343.

³⁶ Tamże, s. 349.

³⁷ Tamże, s. 179.

³⁸ Tamże, s. 371.

³⁹ Tamże, s. 373.

⁴⁰ Tamże, s. 381.

Przeciwno tej postawie konsumpcjonistycznej współczesnego świata, którą piętnuje Barber, wypowiedział się również Zbigniew Brzeziński:

Musimy zadać sobie pytanie, czy przyjęty przez nas styl życia i niemal wyłączone akcentowanie stanu posiadania jako wyznacznika dobrego życia jest faktycznie zdrową odpowiedzią na realia wzajemnie powiązanego świata.

By dać jeden konkretny przykład, na każdym stu Amerykanów mamy mniej więcej osiemdziesiąt osiem samochodów. Na każdym stu z miliarda mieszkańców Indii przypada półtora samochodu. Pomyślcie tylko o brakach energii, zanieczyszczeniu i zmianach klimatycznych, które wyniknęłyby, gdyby Hindusi, Chińczycy i inni zdecydowali, że receptą na dobre życie jest upodobnienie się do nas. Toteż nasz praktyczny problem, który jest częściowo gospodarczy, a częściowo filozoficzny, jest w ostatecznym rozrachunku problemem globalnym. I jest to coś, o czym również powinniśmy zacząć myśleć⁴¹.

W analizowanej książce czytamy dalej, że demokracji potrzebne są nie tylko głosy wyborcze, ale i zdrowy rozsądek, nie tylko poglądy, ale ich racjonalne uzasadnienie. Historia nauki i techniki jest w najlepszym wypadku ambiwalentna. Środki techniczne, jakimi dziś rozporządzamy, kryją w sobie potworny potencjał⁴². Demokracja opiera się bowiem na społeczeństwie obywatelskim i cnotach obywatelskich. Nowe technologie telekomunikacyjne nie muszą być wrogiem jednemu ani drugiemu, ale żadnego nie tworzą, jeśli nie pokierują nimi ludzie żyjący już w społeczeństwie obywatelskim i jemu oddani⁴³.

Znaleźliśmy się w epoce zaniku społeczeństwa obywatelskiego, w której obywatele ani nie mają swoich instytucji, ani nie mogą się wypowiedzieć⁴⁴. Jedyne obowiązki obywatela w krajach uchodzących za najbardziej utrwalone demokracje przedstawiają się następująco: być biernym i dać się obsługiwać (albo prześladować) molochowi biurokratycznego państwa, dla którego słowo „obywatel” nic już nie znaczy, albo uznać egoizm i radykalny indywidualizm sektora prywatnego, gdzie „obywatel” też nic nie znaczy. Głosować, by odwołać z urzędu publicznego kanalie, i/lub poprzeć swoim głosem i dolarami inne kanalie, które wprowadzone na urząd ochronią jego prywatne interesy⁴⁵.

W powyższych słowach nasz uczoney wyraźnie stwierdza, że demokracja jest dzisiaj zagrożona. Można tutaj nawiązać jeszcze do rozważań Emmanuela Todda, który pisał o zmierzchu imperium amerykańskiego, a więc tej najpotężniejszej z demokracji, będącej niejako „latarnią” dla całego „wolnego świata”.

Todd twierdzi, iż celem Stanów Zjednoczonych nie jest już obrona porządku liberalno-demokratycznego, który powoli zanika w samej Ameryce. Sprawą nadrzędną staje się zaopatrzenie w różnorodne dobra i kapitał; najważniejszym celem strategicznym zaś jest obecnie polityczna kontrola zasobów światowych⁴⁶. Cóż to za gospodarka –

⁴¹ Z. Brzeziński, B. Scowcroft, *Ameryka i świat. Rozmowy o globalnym przebudzeniu politycznym*, przeł. D. Rossowski, Wydawnictwo JK, Łódź 2009, s. 244.

⁴² B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 428.

⁴³ Tamże, s. 436.

⁴⁴ Tamże, s. 448.

⁴⁵ Tamże, s. 448–449.

⁴⁶ E. Todd, *Schyłek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, przeł. A. Szeptycki, K. Mączyńska, Wydawnictwo Akademickie „Dialog”, Warszawa 2003, s. 28.

pyta – w której usługi finansowe, ubezpieczenia i handel nieruchomościami rozwijały się w latach 1994–2000 dwa razy szybciej niż przemysł, by w końcu przekroczyć o 23% jego produkcję?⁴⁷

Stany Zjednoczone odgrywają znaczącą rolę w świecie już nie ze względu na swoją produkcję, lecz ze względu na konsumpcję, która ma dla światowej gospodarki kluczowe znaczenie wobec spadku ogólnego popytu, będącego naturalnym następstwem liberalizacji handlu⁴⁸.

Amerykańskie imperium przestanie istnieć około roku 2050. Wynika to z dwu podstawowych słabości Ameryki. Po pierwsze, jej potencjał gospodarczy i militarny jest niewystarczający, by utrzymać na dotychczasowym poziomie kontrolę i eksploatację naszego globu. Po drugie, jej ideologia zdecydowanie traci swój uniwersalistyczny charakter i nie pozwala już w równy sposób traktować ludzi i narodów, ani by zapewnić im pokój i dobrobyt, ani by ich eksploatować⁴⁹.

Todd pisze, że żaden rozsądny człowiek nie ma zamiaru zniszczyć Stanów Zjednoczonych, poniżyć ich lub zrobić im – Bóg tylko wie jakiej jeszcze – krzywdy. Świat potrzebuje Ameryki; pragnie jednak, by znów stała się sobą, czyli aby była – jak kiedyś – liberalnym i demokratycznym krajem o sprawnej gospodarce. Nie można oczywiście wymagać zbyt wiele; historia ludzkości, tak jak ewolucja gatunków, nigdy tak naprawdę się nie cofa; nie ma powrotu do *status quo ante*. Tak jak nie ożyły dinozaury, tak samo szczodroblive imperium amerykańskie z lat 50. pozostaje już tylko marzeniem⁵⁰.

Poglądy Todda nie są jednak odosobnione, bo w podobnym tonie wyraża się wspomniany już Francis Fukuyama w swojej ostatniej książce, gdzie pisze, że amerykańskie instytucje polityczne podlegają widocznemu regresowi od roku 1970⁵¹.

Zdaniem Barbera, aby stworzyć ramy dla wskrzeszenia demokratycznego statusu obywatela, trzeba przede wszystkim odbudować społeczeństwo obywatelskie, ten pośredni trzeci obszar między przerośniętym, lecz coraz mniej skutecznie funkcjonującym sektorem władzy państwowej a rozrastającym się jak nowotwór prywatnym sektorem rynku⁵². Jako wskazówkę dla pozytywnego ładu światowego nasz autor podaje konfederalizm – sprawia on wrażenie bardziej obiecującej strategii, pozwala bowiem już istniejącym państwom narodowym na oddolne stworzenie związku na skalę globalną⁵³.

Książkę Barbera na pewno warto znać, bo jest już poniekąd klasyką filozofii społecznej, politycznej i cywilizacyjnej – wiele zawartych w niej uwag nie traci dzisiaj na aktualności, a ponadto koresponduje z poglądami innych uczonych.

ALFRED SKORUPKA
(Katowice)

⁴⁷ Tamże, s. 77.

⁴⁸ Tamże, s. 80.

⁴⁹ Tamże, s. 91.

⁵⁰ Tamże, s. 228.

⁵¹ Por. więcej: F. Fukuyama, *Political Order...*, dz. cyt., s. 454–466.

⁵² B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 449.

⁵³ Tamże, s. 455.